

Pod jednym dachem z czyścicielem kamienic

3 lipca 2019

Ta historia jest namacalnym dowodem na to, że ochrona praw lokatorów jest w Polsce fikcją, policja jest nieudolna, a prawo interpretowane na korzyść czyścicieli.

Koszmar 71-letniej pani Wandy i jej córki Elżbiety, mieszkanki Pruszcza Gdańskiego, zaczął się w kwietniu bieżącego roku, gdy Mieczysław Sikora, mąż kandydatki PiS do Parlamentu Europejskiego Danuty Sikory, milioner i posiadacz kilkudziesięciu nieruchomości postanowił samowolnie wprowadzić się do kupionej na licytacji komorniczej 31-metrowej kawalerki w Pruszczu. Jak zeznają świadkowie, nabywca miał pełną świadomość tego, że przejmuje mieszkanie wraz z 71-letnią lokatorką, która posiada ważną umowę najmu.

Umowa była zawarta na 25 lat. W momencie licytacji mieszkania trwała już lat pięć. W takich sytuacjach lokator jest chroniony przez przepisy prawa i przysługuje mu długi okres wypowiedzenia. Mieczysław Sikora nie zamierzał jednak czekać. Podszedł do sporu ambicjonalnie, uważając, że ustępstwa względem lokatorki zaszkodzą jego wizerunkowi człowieka interesu. Natychmiastowe wyrzucenie starszej kobiety z mieszkania potraktował jak swoją misję, a nachodzenie i dręczenie kobiet jak rozrywkę. Pani Wanda, jej córka Elżbieta oraz wieloletni przyjaciel rodziny Jacek, relacjonują gehennę, jaką przeszli – nękanie przez Mieczysława Sikorę i jego pomocników oraz konieczność przebywania pod jednym dachem z czyścicielem z premedytacją łamiącym prawo.

– Jak wyglądało Państwa pierwsze spotkanie z Mieczysławem Sikorą?

WANDA: Sikora pierwszy raz pojawił się w naszym mieszkaniu w styczniu 2018 r. 3 miesiące po licytacji przeprowadzonej przez

komornika. Pokazał mi przelew na konto komornika i stwierdził, że kupił lokal za 165 tys. zł i od tej pory jest już właścicielem kawalerki przy ul. Sienkiewicza w Pruszczu Gdańskim. Oznajmił również, że mam natychmiast wpłacić jego synowi na konto 700 zł tytułem czynszu, gdyż nieruchomość planował przekazać swojemu potomkowi. Dla „świętego spokoju” wpłaciłam 700 zł na konto syna Sikory. Jednocześnie przestałam spłacać raty kredytu za mieszkanie w banku, skoro Sikora twierdził, że jest już oficjalnie właścicielem mieszkania. Po upływie dwóch miesięcy bank przysłał pismo, w którym ostrzegał, że w razie braku wpłat skieruje sprawę do sądu. Po treści pisma szybko zorientowałam się, że Mieczysław Sikora nie jest jeszcze prawnym właścicielem mieszkania. Te informacje potwierdził bank. Nie było mnie stać na spłacanie jednocześnie Sikory i pożyczki bankowej, więc złożyliśmy odwołanie do sądu. Sikora wpadł we wściekłość i oznajmił, że i tak dopnie swego. 23 marca, gdy tylko sąd odrzucił skargę mojej córki Elżbiety, milioner przystąpił do działania.

JACEK: Dowiedziałem się później, że dokument stwierdzający przybicie (nabycie własności) nigdy oficjalnie nie został z sądu wysłany. Pismo nie dotarło drogą pocztową ani do przyszłego prześladowcy, ani do pani Elżbiety. Sikora musiał więc otrzymać dokument u źródła. Prawnik potwierdził, że sąd nie wywiązał się ze swoich obowiązków. Odpowiedzialny za sprawę komornik był współpracownikiem nowego „właściciela”. Przez 10 lat dzierżawił od Mieczysława Sikory lokal, w którym prowadził kancelarię komorniczą. Urzędnik zawiózł milionera do lokalu na ul. Sienkiewicza. Razem też oglądali nieruchomość, która od razu wpadła bogaczowi w oko. Urzędnik nie ukrywał, że pomaga bogatemu i wpływowemu człowiekowi w nabywaniu nieruchomości po okazjonalnych cenach. Sikora chwalił się w rozmowie, że wielokrotnie kupował w ten sposób lokale.

WANDA: 27 marca Sikora ponownie zapukał do naszych drzwi. Otworzyłam mu, bo nie spodziewałam się kłopotów. Trzymając nogę w drzwiach wyrwał moje wiszące w zamku klucze,

przywłaszczył je i oznajmił „teraz pani jest u mnie”. Usiadł na kanapie i stwierdził, że nie opuści swojej nieruchomości. Utrzymywał, że ma prawo przyprowadzać do mieszkania kogo mu się tylko podoba, a ja mam się wynosić. Wszystko to działo się bez przeprowadzenia jakichkolwiek przewidzianych przez prawo czynności komorniczych. Nasz znajomy powiadomił o zajściu policję. Po przybyciu na miejsce funkcjonariusze wruszyli ramionami i stwierdzili, że właścicielowi wolno wszystko. Nikogo nie zaniepokoił fakt, że seniorka zostaje w mieszkaniu sama, zdana na łaskę mężczyzny, który postanowił spędzić z nią noc w jednym mieszkaniu. Z Sikorą współpracowali jego synowie. Jeden z nich przywiózł ojcu pościel i poduszkę.

– Co było dalej? Sikora naprawdę został z wami w mieszkaniu?

ELŻBIETA: Sikora zabrał mojej mamie klucze od mieszkania i nigdy ich nie oddał. Przekazał jedynie później mamie dorobioną kopię. Kazał jej się natychmiast wyprowadzić. Gdy zobaczył, że się nie pakuje, znów postanowił u niej zanocować. Postanowiłam wyrzucić go z mieszkania. Nie mogłam znieść jego chamskiego zachowania, zresztą łamiącego prawo.

JACEK: Prawnik doradził nam złożyć zawiadomienie o naruszenie miru domowego w Komendzie Wojewódzkiej Policji. Jednostka zdecydowała się na interwencję.

WANDA: Po raz pierwszy przedstawiciel prawa zapytał mnie o podstawę prawną uprawniającą do przebywania w moim mieszkaniu. Gdy zobaczył moją umowę dzierżawy mieszkania na 25 lat stwierdził, że Sikora nie wszedł jeszcze w stan posiadania nieruchomości i poprosił go kilkukrotnie o opuszczenie lokalu.

– Skutecznie?

WANDA: Mój syn nagrywał, jak policjanci wyprowadzali z lokalu awanturującego się Mieczysława Sikorę. Złościł się jak dziecko, kopnął w wazon, zniszczył go. Kolejny raz zmuszeni byliśmy wymieniać zamki. Oczywiście nasz prześladowca złożył skargę na działania policji. „Ci policjanci już nie pracują.

Uciekli na urlopy, ale już ja się z nimi policzę” oznajmił, gdy 11 kwietnia pojawił się u nas po raz trzeci. W kwietniu znowu zaczął Państwa nachodzić?

ELŻBIETA: 11 kwietnia o godz. 15.00 zadzwoniła do mnie przerażona mama. Sikora znów wsadził nogę w uchylone drzwi i siłą wtargnął do mieszkania. Wezwana policja wyprowadziła go z mieszkania, ale on zaczekał za drzwiami. Gdy tylko policjanci odeszli kilka metrów od drzwi mieszkania, ponownie próbował do niego wtargnąć. Walenie pięścią w drzwi i odgłosy szarpania klamką było słychać w całym bloku. Czyściciel, z aktem notarialnym w dłoni, pukał po kolei do drzwi wszystkich sąsiadów. Wyglądało na to, że przygotowuje się do wyważenia drzwi i nie chce, by ktoś zawiadomił policję. Dla nas to była jasna wiadomość: „jesteście zdane na moją łaskę. Nawet, jeśli postępuję wbrew prawu, to co z tego”? Jakiś czas później na wycieraczkę znaleźliśmy pismo adresowane do mnie. Nieskładnie zredagowane, bez znaczka. Była w nim kopia aktu notarialnego, poświadczającego przekazanie mieszkania synowi Stanisławowi, jako darowizny. Do aktu notarialnego był dołączony list z żądaniem, aby mama opuściła mieszkanie w terminie 5 dni. Sikora straszył w liście, że przebywanie w lokalu po tej dacie będzie się wiązało z naliczaniem dodatkowych opłat w wysokości 50 zł dziennie.

JACEK: Dokument stwierdza przekazanie mieszkania będącego przedmiotem sporu jednemu z synów Sikory. Sam Mieczysław Sikora przyznaje wprost, że nieruchomości rozdaje swoim synom. Przypuszczam, że chodziło o kwestie wizerunkowe. Tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego cała sprawa nie mogła się na pierwszy rzut oka kojarzyć z jego żoną, Danutą Sikorą, kandydatka do Europarlamentu.

– Z Państwa opowieści rysuje się obraz człowieka z premedytacją łamiącego prawo.

WANDA: Trudno nam się oprzeć wrażeniu, że Mieczysław Sikora traktuje całą sprawę w kategoriach zabawy. Przecież jest, jak

sam twierdzi, właścicielem 37 nieruchomości. Chwalił się, że z wynajmu zarabia 80 tys. zł. miesięcznie. Przypuszczam, że nawet gdyby chodziło o znacznie mniejszy lokal o mniejszej wartości, to Sikora i tak by nie odpuścił. Dla niego to gra. Nie musi pracować zarobkowo i ma mnóstwo wolnego czasu. Pod koniec maja tuż po publikacji artykułu o nas w „Gazecie Wyborczej” pokazywał nam tekst. Cieszył się, że w gruncie rzeczy prasa przedstawiła go jako zdesperowanego posiadacza, dochodzącego swojej własności. „W sumie to ja najlepiej tu wyszedłem” – triumfował.

JACEK: Jeszcze w trakcie licytacji asystent komornika poinformował jej uczestników o zawartej wcześniej umowie dzierżawy tego mieszkania, która miała obowiązywać przez 25 lat. W świetle obecnych przepisów nabywca mieszkania ma prawo w ciągu miesiąca wypowiedzieć umowę najmu. Wówczas w myśl przepisów lokator ma rok na opuszczenie mieszkania. Sikora nigdy nie wypowiedział umowy. Każdy z 11 uczestników licytacji może zaświadczyć, że umowa najmu jeszcze obowiązywała. Ten człowiek był jedynym uczestnikiem licytacji, który nie wycofał się z pomysłu zawierania transakcji na wieść, że w lokalu mieszka emerytka. Teraz najważniejsze, by nie doszło do nielegalnej eksmisji. Sikora pod nieobecność lokatorów wywozi meble i sprzęt domowy na koszt wynajmujących i składowe w magazynie na obrzeżach Pruszcza Gdańskiego. Odzyskiwanie własności jest trudne, może ciągnąć się nawet przez 5 lat. Ludzie nie mają nawet świadomości, do jakiego stopnia można łamać prawo przy całkowitej bierności sądów i policji.

– Czy czyszciciel stosował groźby karalne?

ELŻBIETA: Niestety tak. Zwłaszcza podczas kolejnego, czwartego, najgorszego najścia, gdy byłam z nim zamknięta przez 10 dni w mieszkaniu. Przedstawił mi wówczas mężczyznę, który spędził 7 lat w więzieniu. Stwierdził: „ten pan będzie tu mieszkał od poniedziałku, już on sobie z wami da radę”. Ten człowiek zostawił nawet 2 duże torby podróżne w mieszkaniu. Podczas porannej lektury prasy niby od niechcienia zostawił mi

zdjęcia nagrobków i rzucił: „wybierz sobie któryś z nich”. Ale od początku. 16 maja moja mama wyjechała, a 18 maja Sikora wszedł do mieszkania w towarzystwie trzech synów, nieznanego mężczyzny, a także ślusarza, który rozwiercił zamki. Natychmiast wezwałam policję, Sikora zapewnił policjantów, że po wymianie zamków wyjdzie, jednak nie zamierzał dotrzymać słowa. Gdy policja przypomniała mu, co obiecał, ironicznie stwierdził, że zmienił zdanie. Tego dnia jeszcze wielokrotnie wzywałam policję. Przyjechała jeszcze dwa razy, ostatni raz o 22.45. Zignorowała fakt bezprawnego wejścia w stan posiadania przez Sikorę. Tym razem Mieczysław Sikora postanowił zamieszkać u nas na dłużej. Koszmar z nim w jednym pokoju trwał 10 dni i 10 nocy.

– Krótko mówiąc, tylko raz w ciągu całej państwa gehenny policja działała zgodnie z przepisami?

JACEK: Dochodziło do sytuacji, gdy musiałem palcem pokazywać funkcjonariuszom konkretne paragrafy, a i tak nie chcieli ich czytać. Wykręcali się nieznaną przemocą przepisów!

– Jak przeżyliście te 10 dni pod jednym dachem z Sikorą?

JACEK: Nasz kolega przez 10 dni przynosił Elżbiecie wszystkie najpotrzebniejsze zakupy. Gdyby Elżbieta wyszła, Sikora już by jej nie wpuścił.

ELŻBIETA: Te dziesięć dni były jak okupacja. Gdy Sikora się zmęczył lub musiał załatwić jakąś sprawę, natychmiast zmieniali go jego synowie. Zachowywali się głośno i wyzywająco. Kilkakrotnie dzwoniłam na policję. W końcu przyjechali, jednak Sikora zagroził funkcjonariuszom, że złoży na nich skargę. Wyszli, zostawili mnie samą z intruzami. Czyściciel postanowił pozbawić mnie snu. Co noc z dokładnością co do godziny odkręcał wszystkie kurki z gorącą wodą. Syczał mi nad uchem „zaczyna się”, lub ironizował „ojeej, zapomniałem zakręcić wodę, jestem już stary i mam nieuleczalną sklerozę”. Spałam na materacu pod drzwiami, w każdej chwili gotowa do

ucieczki. Nie dłużej, niż 2-3 godziny dziennie. Sikora zasypiał dopiero o 7.00 rano. Gdy tylko się budził, dzwonił do synów, by oznajmić, że „skończyło mu się paliwo”. Im więcej opróżniał puszek z piwem, tym bardziej rosła jego brutalna „kreatywność”. Nie stronił od uwag o jednoznacznym seksualnym zabarwieniu. Był agresywny, prowokował bójki licząc na to, że naruszę jego nietykalność. A do tego opowiadał, że w przeszłości przejmował już wiele nieruchomości i nikt nie sprawił mu tyle problemu co my.

– Jakie działania zamierzają Państwo podjąć, by uwolnić się od Mieczysława Sikory?

JACEK: Chcemy dalej walczyć o sprawiedliwe potraktowanie Wandy i Elżbiety. Dalsze przebywanie w lokalu na ul. Sienkiewicza jest prowokowaniem coraz bardziej nieobliczalnego dręczyciela. Sikora jest w pełni świadomy tego, że Wandę chronią zapisy zawartej na 25 lat umowy o dzierżawę. Dlatego za wszelką cenę chce zmusić ją do podpisania skrajnie niekorzystnej umowy, unieważniającej aktualną umowę najmu. Nowa umowa jest skonstruowana tak, by w każdej chwili można ją było wypowiedzieć. Powtarzał ten scenariusz za każdym razem, gdy usiłował przejąć jakąś nieruchomość w Trójmieście i okolicach. Kłamię w żywe oczy twierdząc, że stara umowa dzierżawy nigdy nie istniała. Jednocześnie zaprzecza samemu sobie, umieszczając w umowie punkt o anulowaniu tej umowy w momencie podpisania nowej. Złożyliśmy do Prokuratury Rejonowej w Pruszczu Gdańskim doniesienie o popełnieniu przestępstwa, zakłócania miru domowego (przestępstwo określone w art. 193. § 1 Kodeksu Karnego).

WANDA: Żyjemy w ciągłym zagrożeniu. Sikora pozwolił mi zostać w mieszkaniu do końca czerwca tylko dlatego, że zapłaciłam mu tysiąc złotych. Jeśli nie podpiszę z nim umowy poświadczonej przez dwóch żyrantów, to wróci i znów będzie mnie nękał. „Znacie mnie, sprawa musi być załatwiona po mojej myśli. Inaczej wróci to, co było” powiedział podczas naszego ostatniego spotkania.

ELŻBIETA: Sikora może wejść tu w każdej chwili. Nawet teraz, w czasie tej rozmowy. Zapytałam go raz, dlaczego robi to wszystko, w jakim celu doprowadził do sytuacji, że moja mama przeżywa załamanie nerwowe na sam dźwięk jego nazwiska. Stwierdził, że jeszcze nikt mu się nie postawił. Dla niego to kwestia ambicjonalna: nie chce, by najemcy i lokatorzy mieszkań, które wynajmuje, a przede wszystkim najbliższa rodzina, postrzegali go jako człowieka „miękkiego”. Powiedział też, że sytuacja dostarczyła mu już wiele emocji, które jak sam stwierdził, spowodowały, że znowu czuje, że żyje. Zwierzył się nam kiedyś, że jeśli uda nam się na drodze prawnej doprowadzić do pozbycia się go z mieszkania przy ul. Sienkiewicza, to będzie żywił do nas wielki szacunek. W jego mniemaniu będzie to dowód na to, że jesteśmy poważnymi przeciwnikami.

Rozmowa została przeprowadzona w drugiej połowie czerwca 2019 r. Obecnie Elżbieta i Wanda nie mieszkają już przy ul. Sienkiewicza.

Z Jackiem, Elżbietą i Wandą rozmawiał Maciej Ostrowski
Źródło: Strajk.eu